Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok. II. Kraków, 15 marca 1927 r. Nr. 6.

Prenumerata „Krakusa“ wynosi: całoroczna . zł. 6·— półroczna . zł. 3.— Do Ameryki na rok 2 dol. Numer pojedynczy „Krakusa“ z „Czytelnią“ **40 gr.** Czytelnicy »Krakusa« uiszczający z góry całoroczną (6 zł.) lub półroczną (3 zł.) prenumeratę, otrzymują jako premję dodatek tj. »Naszą Czytelnię« dnia 1-go i 15 go w miesiącu.

KRAKUS

Pismo społeczno-polityczne.

Wychodzi dnia 1-go i 15-go w miesiącu.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza mm. 30 groszy, w tekście 150 groszy. Rękopisów nie zwraca się. Listów należycie nieopłaconych nie przyjmuje się. **Redakcja i Administracja** otwarta od g. 5 — 7 popoł.

Adres: Wydawnictwo „Krakusa“ w Krakowie, ul. Kremerowska 10. — Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.115.

I w tej bajce jest coś prawdy!

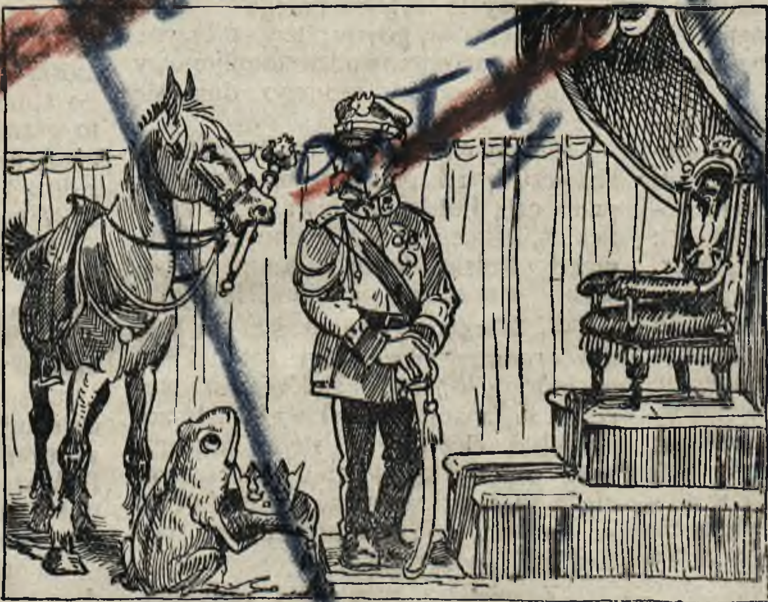
„Miałem w niedawnych dniach dziwny sen“ — pisze nam jeden z czytelników „Krakusa“, — który pozwalam sobie opowiedzieć Szanownej Redakcji.

Śniło mi się, że w dniu imienin Dziadka, żaba i kasztanka ofiarowały mu jako prezent obozu pomajowego **insygnia królewskie**: berło i koronę.

Obudziwszy się postanowiłem zaraz o tym śnie uwiadomić „Krakusa“, a że potrafię też jako tako rysować, więc całą scenę we śnie widzianą na papier przelewam.

Sądzę, że przecież sennych marzeń p. prokurator nie skonfiskuje, tem bardziej, że, jak czytam w kilku polskich czasopismach, sen mój ma pewien rzeczywisty podkład.

Oto berliński organ narodowców: „Nachtausgabe“ podał niedawno wstępny artykuł zatytułowany: **„Król Piłsudski“**, w którym stara się wykazać, że dążeniem Piłsudskiego



już oddawna **jest ukoronować się na króla polskiego.** Tem się też tłumaczy **zwrot** Piłsudskiego ku **monarchistom.**

Również i dziennik „Der Tag“ dowiaduje się od swego warszawskiego korespondenta, że Piłsudski zmierza do ustanowienia monarchji w Polsce, przyczem zamierza on sam sięgnąć po koronę królewską.

Pisma polskie, które te wiadomości za prasą niemiecką powtarzają, nazywają je **bredniami i bajkami**, a ja myślę, że jednak jest w nich, jak w każdej bajce — nieco prawdy.

Czy sam p. Piłsudski żywi królewskie marzenia — nie wiem, chociaż rzecz to możliwa, natomiast widocznem jest, że obóz pomajowy chce gwałtem zmusić społeczeństwo, by się przyzwyczaiło **czcić go** jak **króla.**

Przecież te **częste galówki** na **cześć Piłsudskiego**, te obchody

---

Pr. II. 36/26

2

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd Okręgowy karny w Krakowie, jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratora po myśli §§. 486, 487, 488, 492 i 493 pk.:

I. Treść zamieszczonych w numerze 5 perjodycznego czasopisma drukowego „Krakus“ z daty Kraków, dnia 1 marca 1927 artykułów z napisami:

1) „Na sioło ludy duryty“ w ustępie od słów: „Mówią o niej“ do słów: „ze społeczeństwa“,

2) „I sądownictwu grożą rugi“, zawiera w przytoczonych ustępach przedmiotową istotę wyst. z §. 300 uk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów a zakaz ten ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony.

albowiem

w artykułach ad 1) i 2) autor w dziełach drukowych przez łżenia, wyszydzania, przekręcania i nieprawdziwe przedstawnia rzeczy usiłuje zarządzenia i rozstrzygnienia władz w powadze poniżyć oraz stara się takimiż środkami pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym ze względu na ich urzędowanie, co jest występkiem z § 300 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Krakus“, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezbłatnie zamieściła.

Sąd Okręgowy karny, jako prasowy Senat II. w Krakowie, dnia 2 marca 1927 r.

Podpis nieczytelny.

związane choćby luźnie z jego osobą, nie mają niczego innego na celu, tylko **wywyższanie** Piłsudskiego nawet **ponad Prezydenta Rzeczypospolitej** i robienie **z niego króla**.

Takie jest moje przypuszczenie. Czy się zaś mylę, czy może prawdę odgaduję, — przyszłość okaże. — Kończę i Szan. Redakcję serdecznie pozdrawiam.

Czytelnik »Krakusa« — *I. R.*

Do powyższych słów naszego Czytelnika nie wiele mamy do dodania. Tegoroczne obchody imienin Piłsudskiego w zupełności potwierdzają jego sens i przypuszczenia dzienników niemieckich.

Łatwo być może — że peowiacka gromada chciałaby przez obwołanie Piłsudskiego królem **utrwalić przy nim swe rządy** i wpływy na czas dłuższy. Najprawdopodobniej jednak ludzie tworzący Komitety imieninowe chcą swojem **lizuństwem** i **czołganiem się** u stóp Piłsudskiego wyskomlić jaką jeszcze lepszą posadę lub order.

Słusznie jednak pisze »Głos Narodu«, że takie obchody ku czci premjera rządu są szkołą **pochlebstwa, obłudy i donosicielstwa,** jak to było po dniu 11 listopada r. r., a sprzeciwiają się zwyczajom republikańskim i pojęciom o **wolności obywatelskiej**. *D.*

Wezwanie do pracy katolickiej.

Katolicyzm w Polsce poczyna się nareszcie ożywiać. Dzięki inicjatywie ks. kardynała Kakowskiego, Arcypasterza warszawskiego, powstaje w archidjecezji warszawskiej „Liga katolicka", organizacja, która już w Poznańskiem i w kilku djecezjach małopolskich istnieje.

Książę Kościoła wezwał listem pasterskim świeckich katolików swej diecezji do wspólnej z duchowieństwem pracy w jednym obozie, którym będzie: „Liga katolicka", a celem jej: „szerzenie królestwa Bożego na ziemi".

Dzisiejszy katolicyzm — jak czytamy w liście pasterskim – jest w wielu duszach polskich **kaleką katolicyzmu,** a odnosi się to „kalectwo" nie tylko do katolików złych, obojętnych, oziębłych, ale i do tych, co modlą się należycie i starają się o spełnienie woli Bożej, którzy jednak nie mają w duszy poczucia społecznej odpowiedzialności za panowanie Chrystusa w życiu publicznem.

Mogą na Polskę — mówi dostojny Arcypasterz -- spadać codziennie całe sterty pism i książek pornograficznych (szerzących bezwstyd — przyp. Red.), pism komunistycznych, może w kraju srożyć się propaganda heretycka i odszczepieńcza, po ulicach może w biały dzień przechadzać się rozpusta, oszustwo, bandytyzm i wszystkie siedm grzechów głównych – ci katolicy nie zatroskają się o nic, szczęśliwi, że sami mają czyste ręce i czyste sumienie.

Tak dalej być nie może, katolicy muszą na serjo zabrać się do „odnowienia wszystkiego w Chrystusie„ i rozwinąć działalność katolicką we wszystkich dziedzinach życia publicznego i społecznego, a to przez „Ligę katolicką", która nie jest żadną partją, wznosi się ponad wszystkie partje, a ma na celu wniesienie w nie zasad chrześcijańskich.

„Cóżby to była za potęga — woła Arcypasterz — gdyby ten olbrzym, któremu na imię dwudziestomiljonowy katolicyzm polski, jednego dnia się obudził!"

Miejmy nadzieję, że tak będzie, i że zbawczy prąd przebudzenia przejdzie przez całą Polskę, i ożywi „Ligi katolickie", istniejące już w innych dzielnicach Polski, które z szumem powstały, a obecnie śpią i niewiele czynią.

W Warszawie odbył się już kurs dla organizatorów „Ligi katolickiej", na którym ks. kardynał Kakowski wyrzekł te znamienne słowa, malujące dzisiejszą chwilę i dzisiejszą konieczność obrony katolicyzmu oraz szerzenie jego zasad wszędzie, w domu i po za domem, w życiu prywatnem, społecznem i politycznem:

„Z wielkim zapałem i poświęceniem mamy przystępować do tej pracy, bo wróg szturmuje do bram Chrystusowego królestwa na ziemi.

Na ziemiach Polski zmartwychwstałej żywioły przeciwchrześcijańskie wypowiedziały walkę Kościołowi na śmierć i życie, i wszystkiemu, co święte i drogie sercu naszemu.

Masonerja, żydostwo, komunizm — narzucają jarzmo swych przewrotnych zasad na umysły i serca nieuświadomionych warstw robotniczych i ludowych.

Przeciw tym zakusom musi powstać silna, zorganizowana akcja katolicka. Będzie to **apostolstwo ludzi świeckich.** — Przez Jezusa Chrystusa, przez apostołów świeckich, którzy będą pracować obok kapłanów, odrodzi się Polska".

Daj Boże!

M

Krzywdy i bezprawia!

Przedstawiciel lwowskiego „Słowa Polskiego, zapytywał księcia Janusza Radziwiłła, prezesa Rady naczelnej „Prawicy Narodowej", gdy ten w początkach marca br. bawił we Lwowie, co książę sądzi o sprawie przetrzymywania generała Rozwadowskiego w więzieniu już dziesiąty miesiąca.

Książę oświadczył: Przedewszystkiem ta sprawa winna być wytoczona przed sąd. Przetrzymywanie zaś generała Rozwadowskiego w więzieniu bez wytoczenia mu sprawy, uważam za zjawisko ujemne, a ze względu na osobę więzionego za **krzywdzące,** bo generał Rozwadowski **nie zasługuje dzięki swym zasługom na tego rodzaju postępowanie**. Nie wchodzi ono w **każdym razie** w ramy **praworządności".**

Sprzeciwia się też pojęciu praworządności i Konstytucji naszej **spensjonowanie** ogromnej liczby, bo 1600 **oficerów** armji polskiej, i to takich, którzy nie osiągnęli jeszcze przepisanej do emerytury granicy wieku, a którą to granicę ukrócono im o 7 lat rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1926 r. i z 13 stycznia 1927 r.

Według zaś ustawy, na której opiera się tak zwana „oficerska pragmatyka służbowa", takie przedwczesne pensjonowanie bez powodu i bez **wyroku sądowego,** a także przenoszenie oficera z jednego korpusu osobowego do drugiego, jak się to dziś dzieje, **jest złamanem umowy** zawartej między Państwem a oficerem, złamaniem kontraktu służbowego, czyli „pragmatyki oficerskiej".

Wojskowa Komisja sejmowa zażądała więc od marszałka Sejmu przydzielenia jej tego rozporządzenia Pre-Prezydenta, które powinno być jak najrychlej usunięte, jako **niezgodne z ustawami.**

Do tych krzywd i bezprawi ogólnopaństwowych dołączyć tu musimy i **naszą krzywdę** i **bezprawie**, jakiego się dopuszcza względem **„Krakusa" Województwo Krakowskie.**

W czasie trwania prasowego kagańcowego dekretu, który Polskę wobec całego świata skompromitował, a wyszedł z niedorzecznego pomysłu „sanatorów moralnych", skazało Województwo krakowskie, o czem już Szan. Czytelnicy wiedzą, redaktora „Krakusa" p. Bojomira na 1000 złotych kary za rze-

kome rozszerzanie 18 numeru „Krakusa“, zajętego czyli skonfiskowanego przez Województwo.

Wnet potem Sąd konfiskatę tego numeru zniósł i uwolnił redaktora od wszelkiej winy.

Z końcem grudnia roku zeszłego dekret kagańcowy przestał istnieć, **Województwo nie miało już więc żadnego prawa** bosługiwania się nim i wykorzystywania go, mimo to Województwo przyjęło sprzeciw od „Krakusa“, co było **z prawem niezgodne.**

Sprawa wyszła znowu przed Sąd, który karę 1000 zł. nałożoną przez Województwo zniżył do 500 zł. Wyroku tego jednak redaktor „Krakusa“ p. Bojomir nie przyjął, zaczepiwszy go z tej strony, że wobec uchylenia dekretu kagańcowego przez Sejm a w następstwie przez Prezydenta Rzeczypospolitej z końcem grudnia r. z. ani Województwo nie miało prawa przyjmowania sprzeciwu w tej sprawie, ani też rozprawa sądowa z tej samej przyczyny nie powinna była być przeprowadzona przed Sądem, wyznaczonym przez ową zniesioną ustawę kagańcową.

Redaktor „Krakusa“ zapowiedział odwołanie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego — tem samem więc **wyrok Sądu nie jest jeszcze prawomocnym**

Mimo to Województwo krakowskie **nadużywa swej władzy** i usiłuje przez Magistrat krakowski ściągnąć z „Krakusa“ przymusowo ową karę 500 zł. grożąc redaktorowi **zajęciem jego prywatnych mebli**! (Jak babci kocham — to tak, jak w Chinach — przyp. red.).

To tam w Warszawie bandyta prasowy, redaktor pomajowego „Głosu Prawdy“, niejaki chuligan Stpiczyński, jak go powszechnie prasa polska tem mianem nazywa, — ma już 10 czy więcej wyroków sądowych za zbrodnie oszczerstwa – i chodzi wolny, nikt go za tyle łajdactw nie zamyka, nie licytuje, bo zbrodniarz należy do obozu pomajowego, a tu Województwo w Krakowie dopuszcza się względem „Krakusa“ **rozboju na równej drodze.** Gdzie tu jaka **sprawiedliwość**? — Gdzie **praworządność**? Dobrze powiedział w Sejmie poseł Brodacki o dzisiejszej Polsce pomajowej: „O nieszczęsne królestwo i zginienia bliskie, **gdzie ani prawo waży, ani sprawiedliwość**“.

Mar.

Z majowych myśli:

„Nie może być w Państwie, gdy nie chce ono iść ku zgubie, za dużo nieprawości“.

Józef Piłsudski.

Krótka pamięć niektórych naszych dygnitarzy.

Nasi generałowie, więzieni od kilku miesięcy na Antokolu w Wilnie, niczego innego się nie domagają, tylko tego, czego się Piłsudski domagał od Niemców, gdy przebywał w więzieniu magdeburskiem.

Wówczas to dnia 22 czerwca 1918 roku tak pisał p. Piłsudski do księcia Z. Lubomirskiego:

„...Proszę przedewszystkiem o starania o to, **czego najcięższym zbrodniarzom się nie odmawia — o sąd.** — Wszystko mi jedno, jaki to sąd będzie, polski, austrjacki, czy niemiecki, cywilny, wojskowy, czy polowy. **Niech raz się dowiem, co popełniłem takiego, że już od roku nie mogę do nikogo przemówić słowa.**

Niech raz moje ciężkie przewinienia będą sądownie rozpatrzone, i niech wreszcie na moją winną głowę spadną wyroki najsurowszego — ale „Prawa“! i t. d. i t. d.

Słowa powyższe wyjęte są z książki Lipeckiego „Legenda Piłsudskiego“ (str. 174), przez cenzurę przepuszczonej.

O to samo woła dziś generał Rozwadowski!!

W programowej odezwie „Klubu Pracy“, wydanej 13 maja 1925 r. — poseł, a dziś wice-premjer Dr. Bartel tak się wyraził:

„Niema dziś w Polsce warunków na zwycięstwo takiej rewolucji, któraby mogła usunąć wszystko, co jest spróchniałe, tworząc nowe formy. Rewolucję zaś, wykonaną przy pomocy obcej, uważalibyśmy po prostu za zdradę, któraby musiałaby doprowadzić do nowych rozbiorów.

Dlatego zwalczać będziemy bezwzględnie komunizm, nie tylko jako zaprzeczenie demokracji, ale jako narzędzie obcego państwa.

Z równą zresztą siłą zwalczać będziemy to, co jest do komunizmu duchowo zbliżone, — więc wszelkiego rodzaju faszyzmy, **konspiracje, zamachy**, dążenia do dyktatury, usiłowania rozstrzygania sporów siłą.

Polsce w tej chwili nadewszystko potrzebny jest spokój — a ten spokój może dać jej tylko **praworządność...** W ramach tej praworządności musi rozwijać się wszelka reformatorska działalność“.

Czy, i o ile dzisiejsza działalność rządu pomajowego zgadza się z tą odezwą — niech sobie p. Bartel... do śpiewa!

Boj.

Inne zapatrywania — inna sprawiedliwość!

Krakowski p. prokurator dość często konfiskuje „Krakusa“ za krytykę władz rządowych, uważając taką krytykę za przestępstwo, lub za poniżenie i ośmieszanie tychże władz.

Tego samego zdania są i nasze Sądy, które podobne konfiskaty prokuratorskie zatwierdzają.

Wręcz przeciwnie, jak to już nieraz zaznaczaliśmy, zapatrują się na powyższą sprawę Sądy na Śląsku, w Poznańskiem i na Pomorzu.

Oto nowy przykład:

„Kurjer Poznański“ omawiając znane rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych generał-lekarza Sławoj Składkowskiego ustalające przyjmowanie interesantów przez starostów, użył zdania, że „na taki okólnik ministerjalny nie zdobyłby się nawet sierżant pruski“.

Prokuratura poznańska oskarżyła „Kurjera“ o popełnienie „grubej swawoli“ według kodeksu niemieckiego i żądała ukarania redaktora grzywną 100 złotych.

Gdy przyszło do rozprawy sądowej obrońca oskarżonego, adwokat Celichowski wykazał, że chociaż istnieją, zdaje się, **zamiary zakneblowania prasie ust za pośrednictwem sądów**, to jednak zastosowanie paragrafu o „grubej swawoli“ (w Małopolsce paragrafów o poniżaniu i wyszydzaniu władz — przyp. red.) dla spraw prasowych jest niewłaściwe, gdyż **przez krytykę rządu nie popełnia się nigdy „grubej swawoli“**, czy „wybryku“ mogącego wywołać wzburzenie publiczne. Żadna krytyka nie może być powodem wzburzenia powszechnego, **gdyż społeczeństwo tej krytyki się domaga“.**

Trybunał **uznał** w zupełności wywody adwokata za **uzasadnione** i uwolnił redaktora odpowiedzialnego od winy i kary.

Dr. K.

Troska krakowskiej policji o „Krakusa“.

Województwu krakowskiemu zaczyna przychodzić w pomoc w celu utrącenia „Krakusa“ — policja. Dzieje się to, naturalnie, na rozkaz z Warszawy, na tak zwany „Wink von oben“, jak mówiono w dawnej Austrji.

Widocznie masońskim majowcom „Krakus“ jest solą w oku i dobrze im zalewa sadła za skórę, skoro przeróżnych używają środków, by nam pracę utrudnić, a „Krakusowi“ zamknąć dro-

gę do społeczeństwa. Masonerja ma niepomierny przed „Krakusem“ strach.

W niedawnych dniach zjawiło się w drukarni, gdzie się „Krakus“ drukuje, kilku funkcjonarjuszy policyjnych, którzy jak gromowładni Jowisze, zapowiadając w groźnym tonie, że „policja tego się domaga“, zażądali od p. Zarządcy drukarni wyjaśnień: w ilu egzemplarzach drukuje się „Krakus“, czy i jak płaci redakcja drukarni za druk i papier, skąd redaktor ma pieniądze, kto mu podpisuje weksle i t. d. i t. d. Słowem, śledztwo w stylu dawnej „istienno russkiej „ochrany“, bo w Austrji coś podobnego nie miało nigdy miejsca, nawet podczas wojny.

Ciekawiśmy bardzo, czy policja krakowska tak się opiekuje pismami bolszewickiemi, jak katolickim i narodowym „Krakusem“. — Wątpimy bardzo.

A przecież należałoby w interesie państwa przeszkadzać raczej bolszewickiej agitacji, niż czynić wywiady w sprawie katolickiego pisma.

Widocznie jednak pomajowe władze innego są zdania, czemu się nie dziwimy, bo bolszewizm a masonerja to duchowi krewniacy, więc chociaż na pozór udają względem siebie wrogów, to jednak nie bardzo sobie przeszkadzają, czasem nawet masonerja jawnie komunistów broni.

A trzeba wiedzieć, że, jak to niedawno publicznie w Sejmie stwierdzono, **dziś Polską masonerja rządzi.** Za to więc tem gorliwiej gnębi się katolickie i narodowe pisma.

Policja krakowska ma czas na robienie wywiadów o „Krakusie“, a tu — jak pisze „Głos Publiczny“ — główne miasta ulice zajęła zgraja istot upadłych, zdemoralizowanych, które, gdy tylko się ściemni, zaczepiają przechodniów i dziecka z domu do sklepu, czy w innym jakim interesie wieczorem wysłać nie można, by nie uległo zgniliźnie i demoralizacji.

Czy policja nie widzi tego, czy nie chce widzieć? pyta się pismo wspomniane. A my odpowiadamy: nie ma na to czasu, bo się zająć musi badaniem stosunków wydawniczych „Krakusa“. Co tam demoralizacja! Ważniejszem byłoby utrącenie pisma katolickiego! Przyszłyby za to z Warszawy i ordery jakie i awanse!

Ponieważ Zarząd drukarni nie mógł dać policji dokładnej odpowiedzi na jej ciekawe pytania: skąd redakcja „Krakusa“ bierze pieniądze, kto pokrywa koszta jego nakładu i t. d. — to my chcąc zaspokoić tę jej ciekawość publicznie ogłaszamy, że pieniądze na „Krakusa“ **nie idą z krwawicy podatkowej,** jaką się karmią niektóre pomajowe pisma, ani też ze skarbnicy jakichkolwiek stronnictw politycznych, ale jedynie z prenumeraty i z kieszeni wydawców i pracowników „Krakusa“.

Przyjmiej to więc do swej wiadomości szanowna policjo krakowska i zechciej tę wiadomość podać swym rozkazodawcom, że nie kto inny, **tylko my,** wydawcy i redaktorzy „Krakusa“, dosłownie często od ust sobie odejmujemy, o głodzie i chłodzie nieraz przez dzień pracujemy, aby zaoszczędzić trochę grosza na wydanie numeru „Krakusa“.

Widzimy bowiem co się w Polsce dzieje, patrzymy na robotę masonerji, która chce całem życiem duchowem Polski zawładnąć, więc poczytujemy sobie za święty obowiązek ostrzegać naród przed masońskimi Kościoła i Ojczyzny wrogami.

I nic nas od tej pracy nie odstraszy, bo choćbyśmy „Krakusa“ nie mieli, to w innych wydawnictwach nie przestaniemy masońskim wysłannikom piekła na ich pięty następować.

Takie jest nasze niezłomne postanowienie — i w tej pracy; a silnie w to wierzymy, pomoże nam Bóg!

M. D.

Z nowych myśli:

Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig cywilnej odwagi, jak przedtem był wyścig **praworządności i pracy,** jak teraz jest wyścig **peowiackiej blagi.** *M. Bojomir.*

Nadużywanie imienia śp. ks. Stojałowskiego.

Nie wiadomo za jakie i skąd czerpane pieniądze, zaczęli — jak czytamy w „Wieńcu i Pszczółce“ — rozbijacze narodowi wydawać w Krakowie pisemko „Stojałowczyk“. W pierwszym już numerze ogłosili dwa błogosławieństwa nadesłane im przez siostrę śp. ks. Stojałowskiego Felicjankę-jubilatkę, oraz przez p. Helenę Hempel, towarzyszkę pracy Wodza ludu polskiego.

W 9-tym numerze „Wieńca i Pszczółki“ wyjaśnia teraz p. Hemplowa, że redaktor „Stojałowczyka“ p. W. Horodyski **podstępnie wyłudził** od niej błogosławieństwo, bo inne przedstawił jej w roku zeszłym plany i zasady Związku nowych stojałowczyków, a inny jest teraz, jak się pokazuje, duch pisma, któremu błogosławić chciała. Niema bowiem w „Stojałowczyku“ ducha śp. ks. Stojałowskiego, stoi on raczej **po stronie sfer, dla których niewygodne są pisma szczerze ludowi życzliwe**, zwłaszcza na czas zbliżających się wyborów.

„Można być pewnym, pisze p. Hemplowa, że gdyby dziś ten zmarły Ojciec ludu wstawszy z grobu wziął samozwańczą gazetę „Stojakowczyk“, toby ją rzucił na ziemię i rzekł: **„Ludu, strzeż się jej — niema w niej nic z mojego natchnienia“.**

I my to mówimy. Piszący te słowa znał osobiście śp. ks. Stojałowskiego, wie, jakie były jego zapatrywania polityczne, może więc również stwierdzić z całą pewnością, że śp. ks. Stojałowski nie byłby się nigdy łączył z dzisiejszymi pomajowcami, wśród których masonerja rej wodzi, a stańczycy są jej sojusznikami.

Przeciwnie, śp. ks. Stojałowski na pewno zwalczałby dziś całą siłą pomajowców i stańczyków, którzy go, ile tylko mogli, prześladowali i uciskali.

Ten zwrot do Piłsudskiego w wierszyku A. Kawy, iż „lud **znów w maju** pracy jego się spodziewa“, daje jawdo zrozumienia, że „Stojałowczyk“ jest jednem z tych pism, które **nie ludowi**, lecz **piłsudczyźnie** na służbę się oddały.

Jak więc niedawno „Naszej Pracy“, a raczej **„Naszej Bladze“** powiedzieliśmy: „Na sieło ludy duryty“, tak dziś te same słowa powtarzamy **„Stojałowczykowi“**.

Przekonani też jesteśmy, że prawdziwi, szanujący siebie Stojałowczycy nadal **wiernie stać będą przy „Wieńcu Pszczółce“**, bo jedynie to pismo działa w duchu śp. ks. Stojałowskiego, a farbowanego lisa i **fałszywego „Stojałowczyka“ od siebie odtrącą.**

W kim prawa i szczera jest dusza polska

Ten stale czyta i trzyma dziarskiego „Krakusa“!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Walka z bezwstydem.

Kościół, rządy, sądy i prasa przeciw bezwstydowi dzisiejszemu.

Jak zwykle, tak i w tym roku w przededniu zakończenia się karnawału przyjął Papież kaznodziejów kościołów rzymskich, przedstawionych mu przez Kardynała-wikarjusza.

Papież polecił im, aby w swoich kazaniach wielkopostnych występowali przeciwko niektórym tańcom nowoczesnym i strojom, które nie są zgodne z etyką chrześcjańską, ani z godnością ludzką. Kazania powinny też zawierać modlitwy za prześladowanych chrześcjan w Meksyku i w Chinach.

Biskupi austrjaccy wznowili zakaz z roku 1923 dotyczący tańców bezwstydnych, podniecających zmysły już to figurami w tańcach tych używanemi, już strojem tancerek. Wzbronione jest wszystkim katolikom branie udziału w tych tańcach.

Rozporządzenie węgierskiego ministra spraw wewnętrznych w sprawie moralności publicznej ściśle jest na Węgrzech przeztrzegane.

Niedawno zatrzymano na ulicy 6 uczennic szóstej klasy gimnazjalnej za to, że były ubrane w sukienki odsłaniające kolana, względnie w pończochach koloru cielistego. Odprowadzono je do dyrekcji szkoły, gdzie zagrożono im wydaleniem ze szkoły, o ile nie będą nosiły czarnych pończoch i dłuższych sukienek.

Rozporządzenie rządowe zabrania też tańców bezwstydnych, uważa je za bardzo szkodliwe dla moralności publicznej, nie pozwala także na wystawianie w teatrach sztuk niezgodnych z moralnością i karze surowo wystawianie na widok publiczny nieprzyzwoitych figur, obrazów i t. d.

O ile to Węgrzy stoją pod tym względem wyżej od narodu polskiego, u którego dziś bezwstyd w tańcach i strojach przechodzi już wszelkie granice!

Nawet w bezbożnej Francji gorliwiej zwalczają bezwstyd, niż w Polsce. Niedawno sędzia pokoju w mieście Dijon zajmował się sprawą podarcia afiszów, co było sprawką małoletnich chłopców.

Syndykat dyrektorów widowiskowych pozwał do sądu rodziców oraz opiekunów małoletnich przestępców i zażądał 1000 franków odszkodowania za poniesioną stratę.

Sąd jednak był innego zdania i nietylko odrzucił skargę syndykatu, ale skazał ów „pokrzywdzony" zespół na zapłacenie rodzicom małoletnich dziatek odszkodowania za krzywdy moralne, wyrządzone im i ich dzieciom przez wstrętne, rozpustne afisze.

W Polsce publicznie po ulicach widać na murach lub na wózkach reklamowych afisze z bezwstydnymi obrazami kinowymi, i nikt się tem nie oburza, nikt przeciw temu nie powstaje!

Gazeta nowojorska „Daily News" domaga się zaprowadzenia w Ameryce cenzury prasy, „aby położyć tamę zatruwaniu niemoralnością umysłów dzieci", zaleca też cenzurowanie sztuk wystawianych w teatrach, bo nigdy nie wystawiano w teatrach tyle sztuk nieprzyzwoitych, co teraz.

Również i japońska prasa wszczęła bardzo gwałowną kampanję przeciw modzie krótkich sukien, która się już i do Japonji zakradła.

Dziennikarze japońscy uważają tę modę za niemoralną, która najzupełniej nie przystoi japonkom.

Czy będzie wojna?

Jeden z najpopularniejszych amerykańskich tygodników „The Saturday Evening Post" podał przed kilku tygodniami rysunek, przedstawiający przygotowanie się Europy do nowej wojny powszechnej.

Wspomniany więc tygodnik zdaje się być przekonany, że Europie grozi nowa wojna. Tego samego zdania jest prawie cała codzienna prasa amerykańska, i wielu też ludzi w Europie żywi podobne obawy.

Są jednak pisma i politycy, którzy twierdzą stanowczo, że wojny powszechnej w Europie długo nie będzie, przynajmniej tak długo, jak długo żyje obecne pokolenie, które przebywało w rowach strzeleckich, patrzało na okropności wojny i wie jak działają gazy trujące. Te pokolenia ludzi nie chcą wojny.

Nie chcą jej nawet w Niemczech, które ciągle mówią i piszą o odwecie, o potrzebie rozgromienia Polski i konieczności odebrania Francji Alzacji i Lotaryngji. A to dlatego, bo Niemcy wojnę przegrały, a ta przegrana otworzyła im oczy, że kij ma dwa końce i że wojnę, choć się ją wygrało w roku 1866 z Austrją, a w roku 1871 z Francją, można także przegrać.

Mamy zresztą — mówią głosiciele pokoju — przykład w historji Europy, i to niezbyt odległej. Po wojnach napoleońskich, po kongresie wiedeńskim, na którym ustalono nowy porządek rzeczy, Europa miała spokój przez lat 40. Dopiero wojna krymska (1853 1855) była nową wojną o rozmiarach europejskich.

Tak samo będzie i teraz. Ludy są zmęczone i dlatego miecze będą rdzewiały w pochwach i armaty milczały.

Dałby Bóg, aby tak było, jak chcą, jak głoszą zwolennicy pokoju. Ale niestety, obecne stosunki polityczne i gospodarcze w Europie i w Azjii, takiego pokoju wcale nie wróżą.

Czuć w atmosferze politycznej jakąś tymczasowość i wyczekiwanie. Dużo spraw jest powikłanych, wiele ambicji zawiedzionych, słyszy się już coraz częściej o odwecie, a to wszystko chyba nie jest oznaką pokoju na czas dłuższy.

Wszakże słyszymy i czytamy, że rządy wysyłają do siebie noty dyplomatyczne, ministrowie spraw zagranicznych wyglaszają wprawdzie mowy zapewniające o pokojowych dążeniach swoich państw, a jednak nie bardzo się tym zapewnieniom wierzy.

Dlaczego? bo od Niemiec i Rosji nie wieje wiatr pokoju. Przeciwnie, słychać coraz częściej o gorączkowem zbrojeniu się obu tych państw i to we wspólnem porozumieniu.

Pisma sowieckie ogłosiły ostatnimi czasy wiele mów dygnitarzy bolszewickich wypowiedzianych na różnych zebraniach publicznych w Moskwie i Petersburgu a wywołujących wrażenie, że Rosja znajduje się wobec groźnego niebezpieczeństwa najazdu obcego, że jest w przededniu wojny.

W Europie podobny alarm wywołuje tylko, co prawda, zdziwienie, bo nikt o takim najeździe na Rosję obecnie nie myśli, ale Rosja z rozmysłem głosi taką trwogę, by się po cichu zbroić, rozumie się przeciw Polsce.

Komisarz dla spraw wojskowych, Woroszyłow w swoich przemówieniach do wojska i do ludności cywilnej stale atakuje Polskę, by w ten sposób przygotować umysły w Rosji na wszelki wypadek powikłań wojennych z naszym krajem.

O Niemczech nie potrzebujemy mówić. Aż nadto znane są ich odwetowe dążenia i zbrojenia się przeciw Polsce.

A wreszcie pamiętać trzeba i o tych jeszcze słowach Mussoliniego, dyktatora Włoch: „Wojna światowa nic ostatecznie nie uregulowała, aby módz twierdzić, że była ostatnią... Wojna, jak orkan rozsrożyć się może nad nami znienacka".

Gdy w atmosferze przeładowanej elektrycznością, dreszcze alarmów wojennych przebiegają skorupę ziemską, a szpalty dzienników pełne są wieści przeróżnych, gdy dyplomaci gorączkowo pracują i o pokoju świat zapewniają, wówczas... tem usilniej winna wrzeć praca w naszym... sztabie generalnym.

Chiny się budzą.

Od 15-tu lat, to jest od chwili detronizacji cesarstwa a wprowadzenia republiki, trwa w Chinach wrzenie, bo się rozpoczął okres głębokich zmian w umysłach Chińczyków.

Pzzychodzi na ten naród uśpiony dotąd, uświadomienie, że pozostają w cywilizacji daleko poza narodami europejskiemi, a nawet poza pokrewną Japonją. Chiny zrozumiały, że będąc najliczniejszym, bo 400 tu miljonowym narodem na świecie, nie odgrywają żadnej roli nie tylko w polityce ogólno światowej, ale nawet na terenie azjatyckim nie odgrywają tej roli, jaka się im należy.

Zrozumiały i to Chiny, że są przedmiotem wyzysku narodów znacznie mniejszych, np. Anglji, i przypomniały sobie, że kiedyś w dawnych wiekach posiadali wspaniałą cywilizację, a było to w czasie, gdy ludy europejskie prowadziły żywot jeszcze na pół dziki.

Rozbite i rozdzielone na zwalczajace się obozy, Chiny same ułatwiły dzisiejszym swym wrogom i najeźdzcom europejskim zagarnięcie całego handlu w ich ręce.

Wielka wojna światowa postawiła przed ich oczyma szereg narodów, które odzyskały wolność. Hasła wolności narodowej i samostanowienie o sobie dostały się też do Chin, i wywołały w narodzie chińskim silne prądy uświadomienia narodowego, popierane przez młodzież chińską, która studia naukowe kończy na europejskich uniwersytetach, lub w Stanach Zjednoczonych.

Pod wpływem więc tego ruchu narodowego, który dąży do pozbycia się obcokrajowców, przyszło do starcia najpierw z Anglją, która posiada w Chinach koncesje na handel i prawo korzystania z portów w Chinach, następnie przyjdzie też na pewno do sporu z innemi państwami, które dotąd gospodarzyły tamże.

Życie polskie w Ameryce

Od pewnego czasu — jak pisze pani St. Laudyn-Chrzanowska w liście z Nowego Jorku do „Warszawskiej Gazety Porannej" — życie polskie w Ameryce zdradza, co z radością trzeba zanotować, objcwy żywszego obudzenia się, zwłaszcza teraz pod wpływem zaproszenia na tegoroczny Zjazd Polaków zagranicznych do Warszawy.

Wpływowe stronnictwa narodowe, a głównie „Polska Rada Opieki Społecznej", czyli w skróceniu „Proso" wzięło całą tę akcję wysiania delegatów do Warszawy w swoje ręce, i przeprowadzi ją z pewnością ku pożytkowi wychodźtwa i Macierzy, mimo widocznej niechęci lewicy, która żądała, aby nie „Proso", lecz poselstwo polskie w Waszyngtonie zajęło się tą sprawą.

Pisma polskie w Ameryce rozwijają energiczną działalność, by ratować zagrożoną wśród wychodźców polskość i utrwalać ją, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia, które najbardziej dotknięte jest obojętnością względem Polski, a nieraz i niechęcią ku niej.

Polacy w Ameryce spodziewają się, ze zjazd w Warszawie przyczyni się dużo do ożywienia ducha narodowego wśród młodzieży polskiej urodzonej w Ameryce, jeżeli Polska zrozumie potrzebę zaopiekowania się nią, a rząd oraz społeczeństwo w starym kraju postara się o urządzanie wycieczek młodzieży i dzieci do Polski. Byłby to jeden z najpewniejszych środków ratowania polskości.

Lato zapowiada się bardzo ruchliwie dla Polski, bo oprócz wyjazdu delegatów na „Zjazd Polaków zagranicznych" do Warszawy, organizują się wielkie zbiorowe wycieczki

Jedną z nich, która w dniu 3 go maja b. r. będzie w Warszawie, urządza „Zjednoczenie polsko-rzymsko-katolickie". Obok tego „Związek weteranów" energiczne czyni przygotowania do odwiedzenia Polski w czerwcu br., a i Piłsudczycy chcą przybyć w sierpniu do Polski, by złożyć hołd swemu „Komendantowi".

Będzie więc Polska miała w lecie huf gości z Ameryki spragnionych powietrza Ojczyzny i poznania jej.

Nadmienia jeszcze p. Chrzanowska, że tworzenie w Polsce "Obozu Wielkiej Polski" przez p. Dmowskiego, znalazło wśród rodaków w Ameryce szczery poklask, bo uważają, że taka konsolidacja narodu oparta na prawie i uczciwości jest dziś dla narodu polskiego konieczna — i że prasa amerykańska przedstawia dziś wypadki w Polsce szczerzej i sprawiedliwiej, niż poprzednio, a zainteresowanie się Polską w ostatnim roku znacznie wzrosło.

Żyd przeciwko żydom.

Żydzi całego świata, głównie zaś polscy i amerykańscy żydzi, robią w swoich dziennikach po całym świecie ogromny „gewałt", że Rumunja tak gnębi, tak prześladuje biednych, niewinnych żydków, iż ci w żaden sposób nie mogą tam żyć, ani interesów prowadzić.

Jak wielkiem kłamstwem jest ten krzyk żydowski, świadczy mowa żydowskiego nowego senatora, rabina Niemirowera, który w senacie rumuńskim w Bukareszcie, takie wypowiedział słowa:

„My, żyjący w tym kraju izraelici, wiemy do jakiego stopnia naród rumuński jest nastrojony pokojowo i pełny dobroci. Wiemy, że nie możemy czynić narodu rumuńskiego odpowiedzialnym za ekscesy odosobnionego stronnictwa atysemickiego

Istnieje znaczna różnica między izraelitami starego królestwa, którzy czują się szczęśliwymi, że stali się całkowicie obywatelami rumuńskimi, a izraelitami prowincyj odzyskanych, którzy nie weszli jeszcze — wewnętrznie biorąc — do kadr obywateli rumuńskich.

Mogę stwierdzić — zakończył rabin Niemirower że protestowałem i protestuję nadal kategorycznie przeciwko przesadnym intrygom zagranicy w stosunku do państwa rumuńskiego".

Propaganda bolszewicka w Chinach.

Bolszewicy są mistrzami w propagandzie, czego dowiedli nie tylko robotą wewnątrz Rosji, ale jeszcze więcej po za jej granicami.

W obecnej chwili uważają bolszewicy Chiny za najważniejszy dla siebie teren, więc też propaganda bolszewicka święci tam prawdziwe trjumfy.

Na czele tej propagandy stoi niejaki Borodin, żyd łotewski. On to zamierza uruchomić dwa pociągi chińskie dla propagandy; w pociągach tych będą urządzone wspaniałe mieszkania dla agitatorów i ich ochrony wojskowej.

W skład każdego pociągu wchodzić będzie: 1) wagon salonowy na 6 do 10 osób z kuchnią i sypialnią; 2) wagon-biuro na 10 do 12 osób ze stołami do pisania i łóżkami, 3) bibljoteka z półkami, mapami i tablicami porównawczemi, które mają wykazać bogactwa Europy a nędzę Chin.

W dalszych siedmiu wagonach będzie drukarnia, telegraf bez drutu, dwa wagony dla ochrony wojskowej, złożonej ze 100 ludzi i wagon dla różnych potrzeb.

Jeden z tych pociągów będzie skierowany z Hankou w kierunku Pekina, drugi zaś na południe od Kantonu.

ROZMAITOŚCI

Straszne cyfry!

Skutki wojny światowej.

Na pytanie: ile kosztowała wojna światowa, nigdy nie da się odpowiedzieć z całą dokładnością.

Z niedawnych, dość ścisłych obliczeń waszyngtońskiego „Centralnego Urzędu statystycznego" dowiadujemy się, że państwa koalicyjne (Anglja, Francja, Rosja, Włochy, Rumunja, Ameryka itd.) wydały na wojnę 165 miljardów i 782 miljony, podczas gdy państwa centralne wydały tylko: 83 miljardy 347 miljonów dolarów.

Łatwo te cyfry wymówić i wypisać, ale chcąc nabrać dokładnego o nich wyobrażenia, trzeba je zestawić z innemi cyframi.

I tak: cały majątek Wielkiej Brytanji (Anglji z kolonjami) wynosi 70 miljardów dolarów w złocie. Francja i Włochy razem posiadają zaledwie 80 miljardów majątku.

Francja, prowadząca prawie nieustannie wojny od roku 1792 do 1815, wydała 350 miljonów dolarów. Anglję kosztowała wojna siedmioletnia 350 miljonów, a wojna z Transwaalem już 1 i pół miljarda dolarów.

Biorąc pod uwagę ten coraz większy wzrost kosztów wojny, z przerażeniem stawia sobie świat pytanie: ile będzie kosztowała najbliższa wojna w przyszłości?

I przed sierpniem 1914 r. podobna myśl zaprzątała umysły polityków i ekonomistów, ale niestety, nie uchroniło to ludzkości przed katastrofą.

Co do strat w ludziach, to Rosja powołała pod broń 12 miljonów żołnierzy, z czego poległo 1 mijon 773 tysiące; Wielka Brytanja powołała 8 miljonów 905 tysięcy 467 żołnierzy, z tego straciło życie na polach walki 908 tysięcy 371; Niemcy wysłały w pole 11 miljonów, z tego legło 17 procent (17 na 100), a 38 procent odniosło rany, tj. 1 miljon 703 tysiące; Francja dała 8 miljonów 410 tysięcy żołnierzy, poległo z nich 1 miljon 357 tysięcy.

Austro-Węgry dały 7 miljonów 800 tysięcy żołnierzy, legło z tego 1 miljon 200 tysięcy; Włochy wysłały 5 miljonów 615 tysięcy, z tego poległo 650 tysięcy. Stany Zjednoczone wysłały 4 miljony 800 tysięcy, z tego było zabitych i rannych tylko 205 tysięcy 690.

Z innych mniejszych państw powołały pod broń: Turcja 2 miljony 850 tysięcy żołnierzy; Bułgarja 1 mil. 200 tys., Serbja 707 tysięcy, Rumunja 750 tysięcy, Belgja 267 tys., Grecja 230 tysięcy, Czarnogóra 50 tysięcy. Z tych małych państw największe straty poniosła Rumunja, bo prawie 45 proc.

Przeciętnie przypada na ośmiu żołnierzy 1 zabity, a na trzech 1 ranny.

Ogółem ofiarą wojny światowej padło: **29 miljonów 561 tysięcy 580** zabitych i rannych.

Rzeczywiście straszne cyfry! Powinny one skłonić ludzkość do zaniechania wojen raz na zawsze i załatwiania sporów między narodami w jakiś inny bezkrwawy sposób — ale czy skłonią? — Na razie nie zanosi się na to. Ludzkość chce się wzajemnie pożreć!

Co zawdzięczamy Chińczykom?

Jedwab znany jest w Chinach od niepamiętnych czasów, do Europy dotarł on jednakże dopiero około 300 lat przed Chrystusem.

Papier wynaleźli Chińczycy w początku ery chrześcijańskiej, Europa przejęła wynalazek ten w 12-ym stuleciu.

Herbatę nauczyła się Europa pić dopiero w wieku 17, chociaż w Chinach znana była już w 3-cim wieku po Chrystusie.

Już 700 lat przed Chrystusem Chińczycy znali proch strzelniczy i używali go do fabrykacji ogni bengalskich, lecz już Kublai Khan kazał w 13. stuleciu używać go do fabrykacji granatów ręcznych.

Pierwsza drukowana książka powstała w Chinach w r. 868, a druk za pomocą trzcionek ruchomych powstał tam już około r. 1100.

W drugiem stuleciu Chińczycy wynaleźli porcelanę, a dopiero w r. 1518 przywieźli ją Portugalczycy do Europy, lecz dopiero pod koniec 18 wieku udało się podrobić fabrykację chińską.

Nie możemy się zatem zbytnio dziwić Chińczykom, że patrzą na Europę z góry.

Prosimy o rozszerzanie „KRAKUSA" między znajomymi!

TO I OWO

Emigracja z Polski.

Według statystycznych obliczeń w roku 1926 wyemigrowało z Polski 101 tysięcy ludzi. Do Francji wyjechało 54 tysiące, do Niemiec 43 tysiące, reszta emigrantów wyjechała do Belgji, Danji itd.

Za morze wyjechało 37 tysięcy, w tem do Stanów Zjednoczonych 5 tysięcy 100, do Kanady 14 tysięcy, do Argentyny 9 tysięcy, do Brazylji 2 tysiące i do Palestyny 6 170.

Ile zmarnowaliśmy przez alkohol.

Na wytworzenie 100 litrów stuprocentowego alkoholu zużywa się w gorzelniach 16 i pół do 18 cetnarów ziemniaków i około 3 cetnary węgli. Ponieważ zaś w r. 1924 zużyto w Polsce na różnorakie odmiany wódek 58,130.000 litrów stuprocentowego alkoholu czyli spirytusu, stąd zmarnowaliśmy w tym jednym roku tylko na wódce około 10 miljonów cetnarów ziemniaków i 1,744.000 cetnarów węgli.

Ogółem zaś wytworzono w Polsce czystego alkoholu w r. 1924: 82,500.000 litrów. Na wytworzenie 100 litrów piwa 4-procentowego zużywa się przeciętnie 20 kg. jęczmienia i 34 kg. węgli. W r. 1923 spożyliśmy 130 milj. litrów piwa; na wytworzenie takiej ilości piwa trzeba było zużyć 520.000 cetnarów jęczmienia i 884.000 cetnarów węgli.

Jak się bawią towarzysze.

Podczas tegorocznego karnawału urządzili sobie czerwoni towarzysze krakowscy bal w „Domu górników" przy aleji Krasińskiego, gdzie się też odbywają nabożeństwa hodurowców.

Przy dźwiękach orkiestry i dużem zużyciu alkoholu przez uczestników balu, przyszło od słowa do słowa do kłótni, a potem do walki na noże i wkrótce cała sala stała się terenem walki.

Polała się obficie krew, musiano więc wezwać policję do przywrócenia porządku. Tak się bawią socjaliści!

O czemś podobnem nie słychać na zabawach robotników chrześcijańskich.

5 tysięcy dolarów za 15 groszy!

Wielką stratę poniosła wdowa Freilichowa z Łodzi. Zbierała ona skrzętnie pieniądze na posag dla swej córki, zmieniała je na dolary i chowała w bu-

TO I OWO

telce pod oknem. Nazbierała ich już 5 tysięcy.

Kiedy niedawnego poranku wróciła z miasta, dowiedziała się z przerażeniem, iż córka sprzedała handlarzowi podwórzowemu dwie butelki pod oknem za 15 groszy. Poszukiwania za handlarzem nie dały rezultatu; matka z rozpaczy za 5000 dolarów, rozchorowała się.

Trzygłowe dziecko.

We wsi Zwolin pod Wilnem jedna z włościanek powiła dziecko, będące prawdziwym dziwolągiem. Dziecko urodzone miało 3 głowy i mimo to żyło. Śmierć nastąpiła dopiero po pół godziny. Miejscowy lekarz zrobił zdjęcie fotograficzne dziecka.

Kara za znieważenie krzyża.

Sąd okręgowy z Radomia na posiedzeniu w Ostrowcu rozpatrywał głośną swego czasu sprawę o usunięcie krzyży ze sal Kasy chorych w Wierzbniku przez komisarza Kacę, naturalnie socjalistę, bo Kasy chorych są w Polsce w rękach socjalistów. Krzyże te schowano następnie w drwalce obok chlewka.

Sąd po bardzo długiej naradzie wydał wyrok skazujący E. Kacę na półtora roku więzienia i zwrot kosztów sądowych.

Uczczenie pamięci ś. p. arcyb. Cieplaka w Ameryce.

Kolonja polska w Passaic w stanie New Jersey, urządziła nabożeństwo ku pamięci ś. p. arcybisk. Cieplaka, połączone z odsłonięciem tablicy marmurowej z popiersiem arcybiskupa. Napis na tablicy głosi: „Męczennik, wyznawca ks. Jan arcybiskup Cieplak, pierwszy arcybiskup wileński, urodzony 17. sierpnia 1865 r. w Dąbrowie Górniczej w Polsce, zmarł 17. lutego 1926 roku w parafji Matki Bożej Różańcowej w Ameryce, w miejscowości Passaic, w stanie New Jersey. W obronie wiary świętej i polskości nie uląkł się wobec wyroku śmierci, ani wobec więzienia bolszewickiego, pozostał wiernym religji swej i ojczyźnie. Westchnijcie za jego duszę".

Do niniejszego numeru „KRAKUSA" dołącza się jako premję Nr. 6. „NASZEJ CZYTELNI".

Na fundusz prasowy „Krakusa" nadesłali: Henryk Kato 50 gr., K. Lubarka 50 gr., Leon Łukasiewicz 50 gr., Ks. Jan Pyzikiewicz 50 gr., Wład. Kurek 50 gr., Piotr Szumełda 50 gr., Tom. Wilczkiewicz 50 gr., Ks. A. Gołąb 50 gr., Wład. Jelski 50 gr., Józef Obst 50 gr., Ks. Rud. Syrewicz 50 gr., Ks. I. Żuławski 50 gr., Michał Naniak 50 gr., Juljan Matłaszek 50 gr., Ksaw. Chmurzyński 50 gr., J. Bieranek 50 gr., Ks. Gierłowski 50 gr., Al. Tomiczek 50 gr., Ks. Michał Chorobik 50 gr., Ks. Piotr Podolski 50 gr., Antoni Stencel 50 gr., Józef Kaczorowski 60 gr., Ks. Walenty Mucha 1 zł., Franciszek Sypowski 1 zł., Michał Hołubecki 2 zł., Ks. Antoni Cząstka 2 zł., Stanisław Tymoczko 3 zł., Ks. S. Hanusowski 6 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Edward Jakubowski: Pisma nikomu za darmo wysyłać nie możemy, nie należymy bowiem do żadnej partji, któraby nam dawała subwencję, opieramy się wyłącznie na prenumeracie, dlatego jesteśmy niezależni i możemy pisać prawdę śmiało i otwarcie. — **Józef Stefanik**, Ameryka: Prenumeratę roczną otrzymaliśmy. Gazetę wysłaliśmy. Za przesłanie adresów dziękujemy. Prosimy o rozszerzanie „Krakusa". — **Wincenta Rakowska**, Ameryka: Ma Pani zupełną słuszność, dziś niestety, tak jest. Pieniądze otrzymaliśmy — dziękujemy. Prosimy o pamięć.

Naczelny redaktor: Ks. M. Dziurzyński. — Wydawca i odpow. redaktor: Marceli Bojomir — Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7.